

NAGA
PRAWDA

VI KEELAND



NAGA
PRAWDA
VI KEELAND

PRZEŁOŻYŁ
Grzegorz Gołębski



TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Naked Truth

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Ewa Kosiba
Korekta: Katarzyna Kusojeć
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Model na okładce: Simone Bredariol – D'men –
www.dmanagementgroup.com
Zdjęcie na okładce: © Mondadori Portfolio/Paolo Stella,
ARTEProduction/Jonathan Segade
Projekt okładki: © Sommer Stein, Perfect Pear Creative
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2018. THE NAKED TRUTH by Vi Keeland

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Gołębski, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzed-
niego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest za-
bronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66520-49-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Rozdział 1

• Layla •

– Przepraszam. Zapomniałam do ciebie zadzwonić. Nie wyrobię się dziś na lancz. – Westchnęłam i pomachałam dłonią w kierunku sterty papierzysk na biurku. – Pittman poprosił mnie o prezentację dla nowego klienta.

– Stary Pittman czy Joe?

– Stary. Zresztą „poprosił” nie jest tu najwłaściwszym słowem. Wpadł do mnie bez pukania, kiedy prowadziłam telekonferencję, kazał mi zawiesić rozmowę z klientem w połowie zdania, po czym burknął coś w stylu „o trzeciej w głównej sali konferencyjnej” i wyszedł. Musiałam zadzwonić do Liz, jego sekretarki, żeby dowiedzieć się czegoś więcej.

– To super. W końcu wracasz do łask u głównych partnerów. Wiedziałem, że ci się uda. – Oliver obszedł moje biurko i pocałował mnie na odchodnym w czubek głowy. – Przyniosę ci to taco ze świeżym tuńczykiem, które tak lubisz.

– Jesteś najlepszy na świecie.

Z Oliverem Blakiem spotykałam się od jakiegoś miesiąca, choć przyjaźniliśmy się od niemal pięciu lat. Był młodszym partnerem w dziale copywritingu w mojej kancelarii prawniczej. I nie przesadzałam, mówiąc, że jest najlepszy.

Kiedy się rozchorowałam w zeszły weekend, przyniósł mi rosół. Gdy bywało mi smutno, przypominał mi o wszystkim, co najlepsze w życiu. Wspierał mnie, zanim jeszcze zaczęliśmy ze sobą chodzić, dodając odwagi w kiepskim okresie parę lat temu, kiedy niemal utraciłam uprawnienia adwokackie i pracę w Latham & Pittman. Inteligentny, przystojny, ze świetną pracą – był wymarzoną mężczyzną, którego każda kobieta z radością przedstawiłaby rodzicom. Oraz totalnym przeciwieństwem dupków, na których zwykle leciałam.

W zeszłym tygodniu wspomniał, że za parę miesięcy kończy mu się umowa najmu mieszkania, i rzucił niby mimochodem, że bardzo byłoby mu miło, gdybym poszukała z nim czegoś większego i spędzała tam więcej czasu. Inteligentny, przystojny, ze świetną pracą... i nie obawia się zaangażowania!

Obiecałam sobie, że następnym razem, gdy go odwiedzę, muszę przeszukać jego szafy pod kątem ukrytych trupów, a następnie wróciłam do studiowania mojej prezentacji.

Kilkukrotnie obserwowałam, jak starsi partnerzy prowadzą prezentacje dla klientów. Teraz sama musiałam to zrobić. Ku swojej rozpacz i wściekłości miałam zaledwie kilka godzin na przestudiowanie slajdów i napisanie

uwag. Nie wspominając już o tym, że nie wiedziałam niemal nic o firmie inwestorskiej, dla której miałam przygotować prezentację – oprócz tego, że był to start-up i że spodziewali się znacznego przyływu gotówki. Pewnie należała do jakiegoś maklera-kozaka, który odszedł z firmy, zabierając ze sobą portfolio inwestorów warte miliony dolarów. Starsi partnerzy w mojej kancelarii kochali takich klientów.

Staromodne firmy inwestorskie były dobrymi klientami – dawały stały przyływ gotówki za przeglądanie kontraktów i prospektów, załatwianie spraw z fiskusem – jednak młode, aroganckie firmy prowadzone przez japiszonów szastały pieniędzmi, jakby to były banknoty z Monopoly.

Były pozywane za prześladowanie pracowników, dyskryminację, łamanie umów. Nawet nasz wydział finansowy miał pełne ręce roboty – te wszystkie młodziaki myślały, że są mądrzejsze od fiskusa.

Parę godzin później, kiedy nadszedł czas na moją prezentację, wjechałam windą na najwyższe piętro i po pokonaniu grubych, szklanych drzwi znalazłam się w części biura przeznaczonej dla zarządu. Moja firma nie należała do skąpych – miałam własne, duże biuro, wyposażone w luksusowe meble, ale biura zarządu wręcz śmierdziały mamoną. I to wielopokoleniową. Biurko recepcji było wykonane z mahoni, u sufitu wisiał kryształowy żyrandol, na podłodze leżały perskie dywany, a ściany ozdobiono dziełami sztuki, które podkreślono odpowiednim oświetleniem.

Byłam aż za bardzo świadoma faktu, że ostatni raz wezwano mnie tu niemal dwa lata wcześniej w celu wyjaśnienia moich poczynań, które zaowocowały postawieniem mi zarzutów przez komisję dyscyplinarną stanu Nowy Jork. Zaproszenie na najwyższe piętro, niezależnie od powodów, zawsze było czymś niezwykłym. Byłam bardzo ciekawa, dlaczego to ja miałam się zająć dzisiejszą prezentacją.

Sarah Dursh, członkini zarządu, wysłała mi naprzeciw, gdy zmierzałam do sali konferencyjnej.

– Gotowa? – zapytała.

– Na tyle, na ile mogę, nie wiedząc za wiele o kliencie. Zmarszczyła brwi.

– Jak to, nie znasz klienta?

– Mam jedynie podstawowe informacje, jednak pełny prospekt nie był jeszcze dostępny, więc nie wiem za wiele o głównych graczach. Czuję się odrobinę nieprzygotowana.

– Ale przecież pracowałaś już wcześniej z ich dyrektorem generalnym. – Pokręciła głową. – Zażyczył sobie, żebyś to ty przeprowadziła prezentację.

– Serio? Nie miałam pojęcia. Kto to jest?

Dotarliśmy właśnie do szklanych drzwi prowadzących do sali konferencyjnej. Dostrzegłam Archibalda Pittmana, który rozmawiał z jakimś mężczyzną. Nieznajomy stał plecami do nas, więc nie widziałam jego twarzy.

Nie skojarzyłam też od razu, gdy Sarah dodała:

– Oto on, pan Westbrook. To on zażyczył sobie, żebyś poprowadziła spotkanie i prezentację.

Ponieważ ręce miałam zajęte piramidą złożoną z akt, laptopa i kubka kawy ze Starbucksa, Sarah otworzyła mi drzwi i przepuściła mnie przodem. Zdażyłam zrobić dwa kroki, nim mężczyzna rozmawiający z Pittmanem obrócił się do mnie twarzą. I wtedy nagle wszystko się posypało. Dosłownie.

Zamarłam.

Sarah, która szła tuż za mną, wpadła na mnie, wytrącając mi z rąk stertę akt. Pochyliłam się, by je złapać, co spowodowało zachwianie się kubka z kawą. Chwyciłam go i ścisnęłam. Wieczko odskoczyło, a cała zawartość wyłała się na dywan.

Udało mi się ocalić jedynie laptop.

Zanim byłam w stanie się pozbierać i odzyskać równowagę, poczułam na łokciu uścisk silnej dłoni. Klient przykucnął przede mną, a ja wybałuszyłam na niego oczy.

Nie byłam w stanie w to uwierzyć. Nie mogłam wydusić z siebie słowa. Bliskość jego twarzy zaparła mi dech w piersi. Serce zaczęło mi walić jak szalone; nie próbowałam nawet pozbierać akt ani ogarnąć rozlanej kawy.

Nadal trzymając mnie za łokieć, wyciągnął do mnie drugą dłoń.

– Dobrze cię znowu widzieć, Piegusku.



Nie mam pojęcia, jak udało mi się przebrnąć przez początek prezentacji. Wcześniej myślałam, że będę się denerwować z powodu obecności pana Pittmana i innych

partnerów. Nie miałam jednak pojęcia, że w sali znajdzie się też Gray Westbrook. Wpatrywał się we mnie penetrującym spojrzeniem. Jego uśmiezek denerwował mnie, ale też onieśmiał.

Co gorsza, był jeszcze przystojniejszy, niż zapamiętałam.

Opalenizna podkreślała jego zielone oczy, a garnitur – sylwetkę. Zauważyłam, że zwiększyła się jego masa mięśniowa. Siedząc u szczytu stołu, emanował siłą, która spowodowała, że zrobiło mi się gorąco. Zapomniałam już, jaki miał na mnie wpływ.

Próbowałam go zignorować i skupić się na slajdach, ale Gray powodował, że było to niemal niemożliwe. Od samego początku zmuszał mnie do interakcji, zadając pytania. Moja prezentacja składała się z około trzydziestu slajdów; póki co przeszkodził mi przy co najmniej dziesięciu.

Z początku się przez to denerwowałam, choć jego pytania były łatwe i niewinne. Kiedy jednak już się pozbierałam do kupy, te ciągle wtręty zaczęły mnie wkurzać.

– Nasz wydział papierów wartościowych ściśle współpracuje z SEC, FINRA, DOJ* i Wydziałem Stanu Nowy Jork do spraw Papierów Wartościowych i...

Przeszkodził mi ponownie.

– Kto będzie dowodził moim zespołem?

– Miałam właśnie powiedzieć, że wydział papierów wartościowych ma w swoim składzie starszego partnera, który wcześniej pracował w Departamencie Sprawiedliwości, przez jedenaście lat zajmując się oszustwami...

* Amerykańskie instytucje finansowe i prawne (przyp. tłum.).




WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059